

Internet – „wirtualna rzeczywistość”, a może bardziej „wirtualna nierzeczywistość”? Czym tak naprawdę jest to środowisko?

Skupia bez wątpienia ludzi o skrajnie odmiennych poglądach, zainteresowaniach, wyznaniach, o różnym światopoglądzie. Jedni religię uznają za anachronizm, drudzy usilnie poszukują Boga, jeszcze inni przyznają się do większej lub mniejszej wiary. Internet stworzył największy Hyde Park...

Wszystko jest tam inne: można retuszować zdjęcia, przedstawić swoje oblicze w zupełnie innym świetle, dodać lub ująć sobie „kilogramów”... Świat wygląda tam zupełnie inaczej... A jak w Internecie wygląda Bóg? Gdy wpisujemy słowo „Bóg”, naszym oczom ukazuje się ponad 6 milionów „wyników”. Wniosek z tego, że ludzie rozmawiają o Bogu, piszą o Nim... A jak piszą? Na początku widzimy encyklopedyczne terminy, potem adresy najczęściej chrześcijańskich portali internetowych, ale nie tylko... Niejednokrotnie otwarcie plują wirtualnym jadem na Boga, na Kościół, na „moherowe berety”... Chciałoby się powiedzieć „jak w życiu”...

A jacy my jesteśmy? Czy zapytani: „kim jest dla Ciebie Jezus Chrystus”

Wirtualny Kościół

stus” potrafilibyśmy obronić naszego Boga? Oczywiście, Prawda prędzej czy później się obroni, ale czy my jesteśmy przygotowani do odparcia realnych ataków ze strony realnych na pastników w wirtualnej rzeczywistości?

Mówią o sobie „racjoniści”, kierują się myśleniem, które odrzuca od początku istnienie Boga. Mają swoje „biblie” jak ta, której już sam tytuł wiele mówi czytelnikowi: „Bóg urojony”. Autor Richard Dawkins pisze w niej: „(...) nie będę tu występował przeciwko jakimkolwiek szczególnym przymiotom Jahwe, Jezusa, Allaha ani też innych konkretnych bogów: Baal, Zeusa czy Wotana. Sformułuję hipotezę Boga znacznie ostrożniej: istnienie przewyższająca człowieka (nadludzka), nadnaturalna istota inteligentna, która celowo zaprojektowała i stworzyła Wszechświat oraz wszystko, co się nań składa, w tym również nas, ludzi. Celem mojej książki jest obrona przeciwnego twierdzenia: jakkolwiek wystarczająco złożony inteligentny byt, zdolny do twórczego projektowania czegokolwiek, może powstać

wyłącznie jako efekt złożonego i długotrwałego procesu ewolucji.”

Wirtualny świat nazywa Dawkinsa: „rottweiler Darwina”. Kochają go, bo dzięki niemu czują się silniejsi. Łatwiej atakować Kościół, gdy ma się za plecami naukowców, filozofów... Ci z kolei sprytnie pociągając za sznureczki budują nowy świat... Co z tego, że na piachu? Ale za to jaki kolorowy, prawda?

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI



Trudno zrozumieć...

Trudno zrozumieć, jak łatwo jest dzisiaj ludziom obrzucać Pana Boga w swoim życiu błotem grzechu, a potem pytać się, gdzie jesteś Boże i dlaczego pozwalasz, aby stworzony przez Ciebie świat zamieniał się w piekło. Trudno zrozumieć, dlaczego tak łatwo uwierzyć chrześcijanom w to, co czytają w prasie, oglądają i słyszą w telewizji, a to, co jest w Piśmie Świętym bez większego zastanowienia podważyć, czasem nawet wykpić, a w najlepszym razie powiedzieć, że to piękna teoria, tyle że niezyciowa.

Trudno zrozumieć, że tak w głębi serca to każdy chce iść do Nieba, ale

tylko pod warunkiem, że Miłoserdzie Boże zrozumie, że on nie może wierzyć, myśleć, mówić, żyć tak, jak nakazuje Ewangelia, bo to jest zbyt trudne. Trudno zrozumieć, dlaczego ktoś mówi „Ja wierzę w Boga”, ale wciąż idzie za Szatanem, który – nawiasem mówiąc – też w Boga wierzy. Trudno zrozumieć, jak niektórym łatwiej jest zapamiętać setki sprośnych kałwałów, dowcipów, ale nie umieją zapamiętać o czym była niedzielna Ewangelia. Trudno zrozumieć, że niemoralność, brutalność, wulgarność i nieprzyzwoitość cieszą się w mediach taką popularnością, a publiczne dyskusje

o sprawach Bożych są niepopularne i mają zbyt małą oglądalność, aby je emitować w radiu czy telewizji, bo nie interesują katolików.

Niech ten czas radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie na nowo rozpali w sercach nas wszystkich pobożność i gorliwość o sprawy Boże w naszym codziennym życiu. Oprócz więc dbałości o sprawy rodzinnego domu, ważne sprawy, zadbajmy też o dom naszego serca, w którym ma się narodzić Chrystus. Może i w tym domu potrzebne są świąteczne porządki, czyli rachunek sumienia i sakrament pojednania. A wszystko to po to, aby Bóg mógł nasze życie z naszą pomocą uczynić jednym wielkim Betlejem. Czy nie warto spróbować?